Nr. 30. Środa 1 (13) Kwietnia 1892 r. Rok IX.

Prenumerata
w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 13 Kwietnia: † Hermenegilda Kr. M. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 5 m. 05. Zachód o g. 6 m. 56.

Wielki Tydzień.

Cały tydzień bieżący nazywa się Wielkim, bo w tygodniu tym obchodzi kościół pamiątkę wielkich i świętych tajemnic Męki Pańskiej.

We środę, czwartek i piątek po południu, odbywa się nabożeństwo, zwane „ciemną jutrznią“, dla tego, że kończy się przy zgaszonem świetle. Podczas ciemnej jutrzni, według ilości psalmów, umieszcza się 15 świec w trójnogu, który jest zabytkiem starożytności.

Po odśpiewaniu każdego psalmu, gasi się jedna świeca, a ostatnią chowa się za ołtarz i gasi za danym znakiem przez hałaśliwe zamknięcie brewiarzy, co lud prosty mylnie nazywa wyganianiem Judasza.

Stopniowe gaszenie światła wyraża wzrastającą mękę moralną Chrystusa, Któremu coraz ciemniej, coraz smutniej robiło się w duszy — gdy trwał na modlitwie w Ogrojcu, schowanie ostatniej świecy i łoskot brewiarzy przypomina porwanie Chrystusa i popłoch Apostołów.

W czasie jutrzni, zamiast zwykłych lekcyj, t. j. wyjątków z Ojców kościoła i żywotów św., śpiewają się lamentacje proroka Jeremjasza nad zburzoną Jerozolimą, czem kościół wyraża żałość i boleść na wspomnienie cierpień Chrystusa.

* *
*

W Wielki Czwartek, t. j. jutro, kościół obchodzi pamiątkę ostatniej wieczerzy i ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

Dnia tego odprawia się tylko jedna msza święta, w czasie której na Gloria, na znak radości z ustanowienia Najświętszej Ofiary—dzwonią we wszystkie dzwony, które potem na znak żałoby milkną. Po mszy przenosi się Najświętszy Sakrament do piwnicy, t. j. do ustronnego miejsca, co przypomina więzienie Chrystusa.

Następują potem nieszpory i obnażanie i obmywanie ołtarzy. Ta ceremonja jest zabytkiem starożytności; w pierwszych bowiem wiekach wierni prześladowani — musieli ukrywać wszelkie ślady publicznego nabożeństwa, ubierali więc i rozbierali ołtarz za każdym razem.

Symboliczne to obdzieranie ołtarzy z ozdób — wyraża smutek kościoła, a obmywanie ma przypominać wiernym, że Chrystus ofiarą swoją obmył ludzkość całą z grzechu pierworodnego.

W kościołach katedralnych w tym dniu biskup poświęca oleje św. i umywa nogi 12 klerykom lub biednym.

* *
*

Pamiątkę śmierci Zbawiciela obchodzi kościół w Wielki Piątek. Dnia tego nie ma mszy św., bo to dzień śmierci Najwyższego Kapłana, Syna Bożego; odprawia się tylko t. z. liturgja.

Na początku nabożeństwa — celebrans leży krzyżem u stóp ołtarza, na znak pokuty. Podczas czytania wyrazów ewangelji: że Chrystus umarł, kapłan pada na kolana, czcząc pamięć śmierci Boga za rodzaj ludzki.

Ponieważ Chrystus umarł za wszystkich, w dniu tym kapłan modli się za wszystkich ludzi bez różnicy wyznania. Następnie celebrans obnaża krucyfiks z welonu, bo Chrystus obnażony wisiał na krzyżu. Obnażony krucyfiks, kładzie kapłan na środku kościoła i razem z ludem czyni adorację tego godła zbawienia. Potem celebrans przenosi z piwnicy Najświętszy Sakrament na ołtarz i czyta liturgję. Konsekracji nie ma, bo w dniu tym Chrystus sam się ofiarował; podniesienie odbywa się jedną ręką, na znak niezupełności ofiary. Po komunji kapłana, następują nieszpory, a po nich przeniesienie Najświętszego Sakramentu do grobu.

* *
*

Pierwszą ceremonją w dzień Wielko-sobotni jest święcenie ognia. Obrzęd ten bardzo starożytny, jest pamiątką pierwszych wieków kościoła, kiedy dla godności ofiary mszy św., nieużywano ognia zwyczajnego, ale za każdym razem wydobywano świeży z kamienia, poświęcano i takim dopiero zapalano światło na ołtarzu.

Następuje potem święcenie paschału, który wyobraża Chrystusa, dla tego też wkłada się w paschał pięć gran kadzidła, jakoby pięć ran Chrystusa.

Po tych ceremonjach celebrans odprawia mszę św., w czasie której śpiewa się: Aleluja, (hebr. „Chwalcie Pana“), — na Gloria odzywają się dzwony, jako zapowiedź wiecznej radości — Zmartwychwstania Bożego.

50 lat.

Jutro — towarzysze drukarscy w Radomiu obchodzą uroczystość niezwykłą i podniosłą zarazem, bo jubileusz pół-wiekowej pracy p. Jana Kantego Trzebińskiego, właściciela drukarni i obywatela.

Uroczystość ta, jako nieodłączna od rozwoju sztuki drukarskiej w mieście naszem, a nadewszystko mająca związek z dziejami drukarstwa polskiego, zasługuje na szerszą wzmiankę, tymbardziej, że pracować pod jednym sztandarem lat pięćdziesiąt — i dążyć bez przerwy za postępem, iść w ślad za nowemi zdobyczami zawodu — to przecież zasługa, którą podnieść należy.

* *
*

Jan Kanty Rafał Trzebiński przyszedł na świat w Krakowie, w 1828 r., z ojca Szymona i matki Magdaleny z Romanowskich. Po śmierci rodzica w r. 1838, a matki w r. 1843, pozostał sierotą bez żadnych środków — i w czternastym roku życia zmuszony był się o własnej sile!

Jako dziecko o bystrzejszym umyśle — wiedział, że choćby bez elementarnej nauki, człowiek nic w świecie nie zrobi, postarał się, że przyjęto go do szkoły parafjalnej WW. Świętych w Krakowie, będącej podówczas pod kierunkiem Antoniego Maliszewskiego, w której, jako przedmiot, nigdzie dzisiaj nieznany, wykładano „Naukę zdrowia“.

Po ukończeniu szkoły parafjalnej WW. Świętych — Jan Kanty Trzebiński umieszczony został w „Bursie Jerozolimskiej“*) i zapisany jako uczeń „Instytutu technicznego“**), którego dyrektorem był Ludwik Kosicki.

Po ukończeniu w instytucie trzech pierwszych klas, dnia 14 kwietnia 1842 r., rozpoczął naukę w drukarni Akademji Jagiellońskiej, pod zarządem prowizora, Tomasza Szczurkowskiego.***)

Przechodząc kolejno potrzebne w zawodzie drukarskim gałęzie, w r. 1846 wypisany został na towarzysza, otrzymał patent i pracował w tejże drukarni.

W r. 1847 objął obowiązki jako zecer w Radomiu, w drukarni ś. p. Wincentego Stokowskiego — i tu pozostawał do 20-go kwietnia, 1848 r. Następnie wrócił do Krakowa, do drukarni akademickiej, gdzie prócz zwykłych zajęć, do r. 1854 pełnił obowiązki zastępującego prowizora, a potem zecerem był w drukarni „Czasu“. — W roku 1857 powtórnie przybył do Radomia — do drukarni Stokowskiego, którą zarządzał, prowadząc całą administrację i redakcję ówczesnego „Dziennika gubernjalnego“.*) Dnia 1-go lutego, 1865 r., nabył na własność też drukarnię i litografję, z wszelkiemi do niej należącemi prawami. **)

O rozwój i postęp jedynej drukarni w mieście naszem — do r. 1864 nie troszczono się wcale. Zapas czcionek był nie wielki, a czynne były jedynie tylko cztery prasy drukarskie, ręczne — i to *drewniane*. O linjach mosiężnych systematycznych i t. p. ulepszeniach,..od wielu już lat zaprowadzonych w drukarstwie, racjonalnie prowadzonem — nie było mowy, ale bo też i dwunastu pracowników, łącznie ze służbą, najzupełniej wtedy wystarczało.

Po objęciu drukarni w r. 1865, Jan Kanty Trzebiński sprowadził pierwszą pospieszną maszynę, następnie prasę żelazną do gładzenia druków, prasę żelazną litograficzną, ręczną, francuską, znaczny zapas czcionek, linij mosiężnych, kamieni litograficznych bawarskich i t. d., słowem, że zaniedbany uprzednio zakład — postawił na tej stopie, że mógł pod względem wykonywania robót współzawodniczyć z Warszawą. Wkrótce potem, dzięki zwiększającej się robocie, przybyła druga duża maszyna pospieszna i stereotypownia, a w r. 1885 stanęła trzecia, także maszyna, maszyna do przekłuwania druków, oraz wprowadzono wiele innych ulepszeń. W końcu, w r. 1889 przybyła znowu maszyna do rytowania na kamieniu litograficznym, a w r. 1890 maszyna litograficzna pospieszna, wielkich rozmiarów, na której wykonywać można artystyczne wszelkie roboty od najdrobniejszych, aż do chromolitografij i olejodruków.

W tak powiększonych i udoskonalonych zakładach, z początkiem r. 1891 miało zajęcie 46 osób.

Drukarstwo w Radomiu, jego rozwój i postęp wiele zawdzięcza Janowi Kantemu Trzebińskiemu — to też w ostatnich czasach roboty drukarskie i litograficzne, wychodzące z jego zakładów, śmiało rywalizować mogą z najpiękniejszemi robotami nietylko warszawskiemi, ale i zagranicznemi, a sam jubilat cieszy się ustaloną opinją zdolnego i wytrawnego przedstawiciela drukarstwa.

Niechże więc jak dotąd — idąc z postępem, doczeka brylantowych godów w swoim zawodzie, niechaj z pożytkiem i chlubą pracuje dla kraju i miasta, którego jest obywatelem!

---

*) „Bursa Jeruzalem“, fundacji Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, w r. 1453 zbudowana i *Philosophorum* czyli *Collegium masovitarum* — mieszczące się w 2 gmachach z sobą połączonych, w r. 1841 w lipcu spaliły się. Bursa ta stała, gdzie dziś jest nowy gmach uniwersytecki, między ul. Jagiellońską, Gołębią i plantacjami. W gmachu było 80 sal, w których do 500 młodzieży (pod nadzorem seniora i vice-seniora od akademji mianowanych) mieszkało i uczęszczało do szkół publicznych. W każdej izbie był uczeń z klasy wyższej, który miał obowiązek kontrolować moralność i postępy w naukach, zdawać raporty tygodniowe na t. z. convocacii w sali ogólnej, wobec zgromadzonych wszystkich uczniów — przed seniorem i vice-seniorem, którzy na temże samem zebraniu doraźnie wymierzali nagrody i kary. Uczniom, zamieszkującym Bursę, prowianty do życia nadsyłali rodzice lub opiekunowie, i każdodziennie rano z garnuszkami oddawali takowe do kuchni. Zamożniejsi (mało takich było) stołowali się u seniora lub vice-seniora. Wychowańcy Bursy — codziennie przed spoczynkiem odbywali nabożeństwo ze śpiewami w oddzielnej kaplicy, kolejno bez wyjątku myli stoły i ławki, i zamiatali izby, śmiecie zaś wynosili na korytarz, zkąd stróże zbierali je—i wywozili na miejsce przeznaczenia.

Pomoc lekarską i wszelkie możliwe wygody—mieszkańcy Bursy mieli bezpłatne.

**) W instytucie tym wykładano: naukę religji, język polski, historję, geografię, artymetykę, jeometrję, algebrę, chemję, fizykę, rysunki, kaligrafję, matematykę wyższą, język niemiecki, język francuzki, język łaciński i sztukę jazdy konnej.

***) Kuratorami drukarni tej w owym czasie byli: dr. Józef Majer, prof. uniw., Józef Muczkowski, bibljotekarz uniw. i Józef Podolski, późniejszy dyrektor instytutu technicznego.

---

*) „Dziennik gubernjalny“ nie miał wtedy specjalnego redaktora — i posada ta utworzoną została dopiero przy organizacji Królestwa w r. 1867.

**) Drukarnię, w mowie będącą, założoną przez Jana Nepomucena Wodziczkę, w r. 1818 w Kielcach, nabył Wincenty Stokowski, ówczesny komisarz wojskowy b. województwa krakowskiego. Następnie prowadziła ją wdowa, a nareszcie syn ś. p. Wincentego.

Drukarnia ta, jako dostarczająca druki władzom rządowym, w r. 1846 przeniesioną została do Radomia, równocześnie z przeniesieniem rządu gubernjalnego.

KRZYŻ SIEROTY.

Sama jedna na tym świecie,
Nie mam ojca, ani matki—
Nieszczęśliwe samo dziecię
Wypędzone z ojców chatki.

Obcych—żal mój nie poruszy,
Matki nigdy nie zobaczę,
Tylko wtedy lżej mej duszy,
Gdy się modlę i zapłaczę.

Nie opuści Bóg sieroty,
Choć odepchnie świat nieczule,
Idę śmiało drogą cnoty
I do serca krzyż mój tulę.

Krzyż zachowam do ostatka,
Nosić będę na mem łonie,
Dała mi go droga matka
Na pamiątkę przy swem zgonie.

Błogosławiąc te wyrazy
Ze łzą w oku rzekła do mnie:
„Dziecko moje, ile razy
Spojrzysz na krzyż, wspomnij o [mnie.

Znoś to życie córko droga
Sercem czystem i niewinnem,
A mieć będziesz łaskę Boga,
Bóg nas złączy w życiu innem.“

I skonała matka biedna,
Mówiąc do mnie: „cierp, ja proszę!“
Pozostałam sama jedna,
Słucham matki i krzyż noszę.

H. M.

OD REDAKCJI „*Gazety Radomskiej*“.

Od Wielkiego Piątku od popołudnia, do Wtorku po świętach wielkanocnych, redakcja będzie zamknięta.

Dla wszystkich.

Nagła śmierć jest w Radomiu częściej może — niż gdzieindziej na porządku dziennym.

Dziś przyjmujemy dobrego znajomego, rozmawiamy z nim na mieście, gdy nazajutrz dochodzi nas wiadomość o nagłym jego zgonie.

Jeżeli to nas przeraża i smutnie usposabia, że człowiek napozór zdrów i pełen sił, tak niespodzianie nas opuścił, to cóż dopiero cierpieć muszą bliżsi — rodzina nieboszczyka, nieprzygotowana na taką raptowną i ciężką stratę. Otóż nie dziwi mnie to bynajmniej, że rodzina zmarłego w głębokim smutku pogrążona, nie może się pogodzić z tą myślą, że droga osoba, z którą przed kilku godzinami jeszcze obcowali, życie zakończyła i niejednemu rodzi się pytanie w głowie, czy nie jest to czasami letarg — ten straszny stan, w którym chociaż obecnie rzadziej, zdarza się jednak, że chowają nieboszczyków. Po nagłej śmierci ś. p. P., jeden z moich pacyjentów, osobistość b. znana i powszechnie poważana w naszem mieście, zupełnie serjo rzekł do mnie: „Na wypadek mego zgonu zastrzegam sobie wyraźnie i proszę doktora, abyście przetrzymali moje ciało trzy doby, choćby w chlewku i pochowali dopiero wtedy, gdy wyraźne oznaki śmierci wystąpią.“ Zrozumiałem go zupełnie: liczne, choć na ten raz błędne pogłoski, jakoby letargu (po śmierci ś. p. P., badali stan zwłok doświadczeni lekarze), znanego mu dobrze z przerażających szczegółów podawanych nieraz w prasie, skłoniły do rozmowy ze mną w tej kwestji. Zresztą przyznam się szczerze, że ja sam przy warunkach chowania u nas, wolałbym w stanie pozornej śmierci leżeć choćby dłuższy czas w chlewku, niż bodaj godzinę w trumnie zakopanej w ziemi! Już niejednokrotnie byłem w Radomiu proszony o stwierdzenie śmierci i nie wymawiałem się od tej czynności, uważając to za dowód pokładanego we mnie zaufania ze strony rodziny zmarłego. Nie jeden jednak musi sobie odmówić tego wydatku, a pragnął-by być pewnym, czy droga mu osoba istotnie nie żyje, czy nie grozi jej letarg w ziemi.

Otóż nie od rzeczy będzie podzielić się z czytelnikami opisem takich oznak śmierci, które wykluczają letarg — śmierć pozorną.

Śmierć zawiera w sobie pojęcia ustania raz na zawsze wszelkich funkcyj życiowych osobnika: ustają ruchy serca i krążenie krwi, proces oddychania, co stwierdzić może i nie lekarz, gdyż lustro trzymane przy ustach nie poci się, a puch i płomień świecy nie drga, mięśnie kostnieją w ciągu 2 — 3-ch godzin, lecz po 12 — 24-ch wolnieją. Zjawia się kompletna nieczułość układu nerwowego, silny przerywany prąd elektryczny nie wywołuje reakcji w organizmie (przy pozornej śmierci przeciwnie). Oparzenie skóry lakiem roztopionym, może wywołać pęcherz, lecz bez reakcji t. j. bez czerwonawo-zapalnej obwódki.

Igła stalowa głęboko wekłuta w mięśnie np. ramiona lub biodra, nawet po dobie wyjęta, jest czystą bez śladów rdzy (ustanie procesu utleniania), u pozornie zmarłych przeciwnie.

Rogówka oka przy zakrytych powiekach mętnieje, przy odkrytych — wysycha, wygląda jakby zapyloną. Źrenica nie reaguje na światło i przy ciśnieniu na gałkę oczną staje się formy owalnej, lub nieprawidłowej (u pozornie zaś zmarłych przy tychże warunkach pozostaje okrągłą). Trupie nasiąknięcie gałki ocznej (plamy na białkówce) — objaw niezmiernie ważny już z tej racji, że występuje takowy, gdy niema jeszcze innych widocznych danych rozkładu ciała, może być stwierdzony tylko przez lekarza. Złożone palce, jako też koncha uszna w ciemności od umieszczonej za niemi świecy nie prześwieca. Przewiązanie sznurkiem ręki, nogi lub palca nawet po 10-ciu godzinach nie zmienia kończyny poniżej petli: brak obrzmienia i zasiniałej czerwoności. Temperatura w odbycie niżej 20°,— na zasadzie tej obserwacji używanym bywa tak zwany nekrometr-śmierciomierz Bouchat'a, t. j. termometr spirytusowy, zafarbowany niżej 20° C., jeżeli po włożeniu go na 10° w prostnicę, nic na nim nie widać, śmierć jest pewną. Ważne są też dane, otrzymywane przy badaniu tak zwanym dynamoskopem, stwierdzić jednak może je tylko obeznany z tem lekarz.

Nieulegającą jednak najmniejszej już wątpliwości, najpewniejszą oznaką śmierci jest zaczynający się rozkład ciała: odór trupa, wzdęcie zasiniałych brudno-zielonawych żył, trupie czerwonawo-sine plamy na tych częściach, na których leży dłuższy czas trup, wyciekanie ropnej materji z ust i z nosa, wzdęcie brzucha i sino-zielonawe plamy na jego bokach.

Dla stwierdzenia jednak tych pewnych oznak śmierci, niepodobna trzymać zwłok przez czas dłuższy, czy to w domu, czy też w kościele, ze względów sanitarnych. Co za cel ma publiczność w wystawianiu zwłok, nigdy zrozumieć nie mogłem i nie mogę; ostentacja wszelka wobec śmierci nie powinna mieć miejsca, a odwiedzanie ciała przez ciekawych i mających za wiele czasu, chyba dla rozszerzania zaraźliwych chorób istnieje!

Dla nieboszczyka wszelkie honory i wizyty są obojętne, dla rodziny zmarłego odgłos ciągłych kroków, gwar, do hałasu dochodzący, sprawiany przez żadną podobnych wrażeń ciżbę, jest do nieznieśienia nieraz, jako nielicujący z ich prawdziwym smutkiem.

Wreszcie bliżsi znajomi zmarłego, zamiast odwiedzania zwłok, mają chyba możność spełnić nieco zasadniejszą czynność — uczcić boleść rodziny i zająwszy się szczegółami pogrzebu, pozbawić ich przykrych targów o trumnę, grób i posługi ostatnie.

W dalszym ciągu, gdyby zamiast wyprawiania sutych pogrzebów ci, co mogą, złożyli ofiary kościelne, to możnaby było pomyśleć o urządzeniu domu przedpogrzebowego, który w Radomiu, jak zresztą w każdem porządnem mieście, jest niezbędny.

Za granicą, gdzie niewolno dłużej nad minut kilka wnosić zwłok do kościoła (ze względów sanitarnych) domy takie, zaopatrzone w narzędzia dla rozpoznawania śmierci, czy nie jest pozorną, wszędzie prawie istnieją i oprócz lekarza, który za życia chorego leczył i był choćby przy zgonie, każde zwłoki przed oddaniem ich ziemi powinien obejrzeć upoważniony do tego od rządu lekarz (u Niemców zwany „Todschauer“), aby sprawdzić, czy śmierć nie jest pozorną i dopiero po sprawdzeniu spisać protokuł śmierci.

Oby to w niedalekiej przyszłości u nas się zakrzewiło!

Dr. Piętkowski.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafjalnym, odprawiać się będzie w porządku następującym:

W Wielki Czwartek uroczysta jedna msza św. o godz. 10-ej rano; „ciemna jutrznia“ o godz. 4-ej po południu.

W Wielki Piątek ceremonje rozpoczną się o godz. w pół do 9-ej rano, o godz. 5-ej po południu pasja z nauką, zastosowaną do uroczystej chwili.

W Wielką Sobotę ceremonje rozpoczną się o godz. 8-ej rano, a o godz. 1-ej po południu rozpocznie się poświęcenie przygotowanych pokarmów, według starodawnej tradycji.

= *W kościele po-Bernardyńskim* nabożeństwa Wielko-tygodniowe odprawione będą:

W Wielki Czwartek nabożeństwo ranne, rozpocznie się o godz. 9-ej.

W Wielki Piątek ceremonje rozpoczną się o godz. 9-ej rano, o godz. 6-ej po południu pasja, po skończeniu której, wygłoszone będzie kazanie.

W Wielką Sobotę ceremonje rozpoczną się o godz. $8\frac{1}{2}$ rano.

Ponieważ cud Zmartwychwstania Pańskiego miał miejsce po północy, ztąd noc Zmartwychwstania, „Wielką nocą“ się zowie.

Najważniejszym obrzędem dnia tego jest rezurekcja, t. j. śpiewanie jutrzni i pochód procesji trzykrotny około murów kościoła, w czasie której niosą godła Zmartwychwstania.

W kościele po-Bernardyńskim rezurekcja rozpocznie się w Wielką Sobotę, o godz. 10-ej wieczorem.

Ogólne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego drogi Dąbrowskiej zwołane na niedzielę — nie doszło do skutku.

Następne zebranie odbędzie się w przewodnią niedzielę.

Cykliści. Sport kołowy rozpowszechnia się w mieście naszem. Liczba sprężystych dosięgnie wkrótce do trzydziestu.

Maluczko, a klub cyklistów powstanie.

Obłęd. W niedzielę ubiegłą, kapitan artylerji, M., rosjanin, człowiek prawego charakteru, dotknięty został cierpieniem obłędu.

Jako przyczynę tego — na pewno chwilowego — zboczenia umysłu, podają chorobę żony, którą nieszczęśliwy kocha nad życie.

Następny numer „Gazety Radomskiej“ wyjdzie w Wielki Piątek rano i można go odbierać w redakcji, do południa.

Koncert p. J. Kalkhoffa na nowym instrumencie „armonipiano“, o którym wspominaliśmy w № 27 „Gazety“, z przyczyn od koncertanta niezależnych, odbędzie się dopiero w dniu 29 b. m., t. j. w piątek.

Grono amatorów w koncercie p. K. przyrzekło współudział.

Program wypełnią: śpiew, muzyka zbiorowa, flet, skrzypce i wiolonczela. Powodzenie zatem koncertu zapewnione.

Z okolicy.

W Sandomierzu zorganizowany został komitet, urządzony celem niesienia pomocy powodzianom.

Komitet ten, pod prezydencją p. naczelnika powiatu, Duborga, składają pp.: Henryk Zarzycki, Michał Karski, Władysław Karski, ks. prałat Wosiński i ks. Kwitek.

Komitet przyjmuje wszelkie ofiary dla powodzian.

Z pow. iłżeckiego. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Za moich młodszych lat, będąc w Warszawie, poszedłem przez ciekawość na srebrną salę. Wśród ogólnego gwaru — w jednym z salonów grano w „Cenzorowanego“. Przystanąłem chwilę, aby się temu przysłuchać. Jeden z młodych ludzi, do gry należących, który się silnie jąkał, gdy kolej przyszła na niego, stanął przed panną dobrej tuszy, i zaczął: „Cenzorują“ panią, że pani ma dwie dziurki w... w... w... nosie.

Zanim skończył, już został posadzony na opróżnionem miejscu. Proszę mi powiedzieć za co? Czyliż powiedział co nieprzyzwoitego? Czyliż już raz upośledzony od natury, miał być drugi raz karanym za to, że niemógł wypowiedzieć na razie, gdzie są te dziurki?

To samo dzieje się ze mną — ile razy kilka słów napiszę: Zdaje mi się, że siedzę na cenzorowanem; jeden przychodzi i powiada, „że pan masz za długi język“, drugi, „że się pan niewłaściwie wyrażasz“, trzeci, „że pan wypowiadasz takie rzeczy, które powinny być zachowane w tajemnicy“, a wszyscy razem dowodzą, że trzeba bardzo wiele obciąć, z tego co napisałem, tak, że w końcu z mego artykułu, wychodzi jakieś podziurawione rzeszoto. Czyż nie lepiej, aby opinja obałamucona pewnym faktem, została publicznie wypowiedzianą, aby wywołać jasną odpowiedź, która tak pogmatwa szyki czytelnikom, że nie będą wiedzieli gdzie koniec, a gdzie początek. Wszakże, jak napisałem z kondolencją do Bismarka, gdy był zmuszony abdykować z kanclerstwa, bo nastąpił nowy kurs, (który dotąd żadnego kursu niema); niezwłocznie odebrałem odpowiedź, dosyć wprawdzie żółciową, w której w końcu mi powiada: „losy wielkich ludzi są zmienne, dziękuję panu za współczucie, ale przekonany jestem, że i pan wkrótce ulegniesz tej samej katastrofie, i dostaniesz dymisję, jako korespondent „Gazety Radomskiej“.

Ot — kwestja jest odrazu jasno postawioną; ta zmiana mego losu nie znajdzie mnie nieprzygotowanego, chociaż mówiąc między nami, sam czułem, że to nastąpi, bo Szanowny Redaktor ma zawsze ze mną najwięcej ambarasu i zachodów, gdy widzi, że z przysłanego mu z mej tandety paletota, robią frak, potem szpencerek, który nawet w Afryce wschodniej nie znalazłby u murzynów pokupu. Powiadają, że „*le style c'est l'homme*“, więc ja nigdy całym nie jestem, bo mi zawsze brakuje albo początku, albo końca; zupełnie inaczej wyglądam pisany, a inaczej drukowany. Ale gdybyż to były jedyne przykrości mego rzemiosła? — Za niemi następuje krytyka. Parę dni temu, jeden z moich sąsiadów, pyta mnie ze złośliwą grzecznością: „Czy sąsiad dobrodziej zapomniałeś, że Minerwa była boginią mądrości, bo o ile sobie przypominam osobę, która miała przybyć do twoich dzieci, nazwałeś Junoną?“ O gdyby mi kto żaru na głowę nasypał, nie byłby mi tak dokuczył; wprawdzie, rozczytując się więcej w Biblji, niż w Mitologji, mogłem się omylić, ależ ja to pisałem z zupełną świadomością. Miałżebym sprowadzać Minerwę do moich dzieci! Przecież to była pierwsza emancypantka. Niech Panie nie sądzą, że jestem przeciwny wszelkiemu rozwojowi płci pięknej, pod względem umysłowym, prawnym, społecznym, ale nigdy się nie zgodzę na emancypację rozczochraną, do jakiej należała Minerwa. Wszakże ona wyszła z głowy Jowisza w hełmie, pancerzu i z dzidą. Oto znalazłbym piękną nauczycielkę! — Starą pannę z dzidą! Broń mnie Boże! — Junona jest także przedewszystkiem boginią światła, rekomenduję ją każdej matce, bo to jest bardzo miła i przyzwoita osoba; ma tylko jedną wadę, że jest bardzo zazdrosną, jak nieprzymierzając niektóre ze znanych mi małżonek, ale bo też i Jowisz to kawał lamparta.

Na zakończenie powiem tylko, że czy ja mniej lub więcej piszę w pewnym przedmiocie — zawsze z worka wyjdzie „szydło“. Każdemu wolno doń dodać właściwą końcówkę i wygłosić opinję, na jaką zasługuje.

Płomieńczyk.

Z kraju.

W Warszawie. Wydział prawny uniwersytetu tutejszego zatwierdził w stopniu kandydata praw p. Zdzisława Woszczyńskiego. P. Woszczyński bronił rozprawy z prawa cywilnego, p. t.: „O kontrakcie pożyczki podług kodeksu Napoleona oraz prawodawstw współczesnych“.

W Kielcach, w gabinecie sędziego pokoju, dotykającym sali posiedzeń sądowych, niewykryty złodziej, usiłował ukraść różne walory wartościowe, zamknięte w kufrze. W tym celu dłutem wyłamał kawałek wieka i zabrał rs. 20 kop. 55 w monecie brzęczącej, mały jednak otwór stanął na przeszkodzie w pochwyceniu większej sumy pieniężnej, znajdującej się w tymże kufrze. Kradzież spostrzeżono dopiero rano.

Ze świata.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent: Na manewry, jakie odbyć się mają w r. b. pod Przemyślem, przybędzie: Cesarz austryjacki, cesarz niemiecki i król saski. Monarchowie zamieszkają w Krasiczynie u ks. Adama Sapiechy. — Mamy do zanotowania jeden przykład więcej, jak daleko sięga ofiarność naszych mistrzów pendzla dla kraju, acz kraj, bądźmy szczerzy, ani zbytniej nie zdradza pieczołowitości o sztukę, ani też zbytniem nie zasypuje jej uznaniem. Mistrz Matejko, który podźwignąwszy się po niegroźnej na szczęście chorobie, przybył do Lwowa i bawi w naszem mieście — ofiarował wspaniałe swe dzieło „Uchwałę sejmową“ na rzecz kraju. Jest to dar w całem tego słowa znaczeniu królewski. Szlachetnemu ofiarodawcy należy się też wdzięczność, jego ofiary godna. Sądzimy, że kraj najlepiej ją ukaże i najlepiej za tę hojność się odwdzięczy, jeśli troskliwszem niż dotąd, otoczy staraniem sztukę i jej szermierzy, którzy tyle już sławy przysporzyli i którzy w ofiarności swej nigdy i nikomu nie dają się wyprzedzić.

Z Poznania korespondent nasz pisze: (Zamach zbrodniczy.) We czwartek, dnia 7 kwietnia, rozeszła się w mieście naszem straszna wieść o zbrodniczym zamachu, wykonanym na osobie ks. prałata Ponińskiego w Kościelcu. Wieść ta potwierdziła się na podstawie telegramu, jaki odebrał. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup, który też natychmiast powiadomił o tem naczelnego prezesa i dyrektora policji tutejszej.

Nazajutrz otrzymałem następujące szczegóły zbrodni:

Wracającego z kościoła po mszy św. o godz. 9 rano ks. prałata, zatrzymał jakiś człowiek prosząc o metrykę: weszli we dwóch do pokoju. Tymczasem mimo protestu ks. prałata wcisnął się drugi, który natychmiast drzwi na klucz zamknąwszy, podał w zaadresowanej kopercie z żałobną obwódką czerwoną kartę od „Zarządu anarchistów polskich“ z żądaniem wydania wszystkich pieniędzy pod groźbą ukarania adresata w razie odmowy śmiercią. Ks. prałat szczęśliwym ruchem dostał się do otwartego okna i wyskoczył. Napastnicy, do których przyłączyło się dwóch innych stojących na straży pod plebanją, poczęli strzelać do silnie stawiającego opór ks. prałata. Ranili go strzałem w głowę, na szczęście bardzo płytkim. Dali jeszcze dwa strzały, raniąc dwukrotnie ks. prałata w prawe ramię i przestrzelili mu nadomiar lewą rękę, wszakże bez uszkodzenia kości.

Oprócz najbliższego lekarza z Pakości, stanął natychmiast zawezwany telegraficznie dr. Szuman z Torunia i stwierdził, że lubo bez operacji w celu wydobycia kul się nie będzie, przecież rany niebezpieczeństwem życiu nie zagrażają. Za opryszkami, którzy się schronili w lasku poblizkim, poszedł pościg. Chłopi z prawdziwem bohaterstwem, nie bacząc na liczne strzały broniących się zaciecie zbójców, uderzyli bezwłocznie na nich i dwóch na miejscu zastrzelili; dwaj inni napastnicy sami sobie śmierć zadali. Mieli oni czerwone legitymacje anarchistów. Dokumenta krótko przed zgonem zagrzebali w ziemi, ale je znaleziono. Dwóch z nich odznaczało się przyzwoitym ubiorem i inteligentnym wyrazem twarzy. — Według wiadomości, jakie dochodzą, zdaje się, że zbrodniarze są niestety polakami. Gdyby się rzeczywiście tak okazało, byłby to jeden więcej dowód, jakiem korytem płynie wychowanie, skoro tak bezczelni zbrodniarze wyrastają. To samo by już nakazywało zrobić zwrot w szkołach i oprzeć je na podstawach religijnych, a nie symultanizmie. Czy zbrodniarze byli anarchistami, jak się nazywali, lub nie, mniejsza o to, ale to pewna, że byli skończonymi zbójami, skoro w jasny dzień poważyli się uderzyć na kapłana. Takich potworów dotychczas w społeczeństwie naszem nie było“.

Z innego źródła donoszą, że zbrodniarze legitymowali się przed ks. prałatem Ponińskim listem z następującym podpisem: „Komitet egzekucyjny anarchistów polskich kwituje sumę... Egzekutor.“ Według „Posen. Tagebl.“ napastnicy poranili wystrzałami z rewolwerów kilku chłopców, którzy ich ścigali. Gdy ścigający położyli trupem dwóch napastników, tedy trzeci zastrzelił czwartego, a w końcu sam sobie życie odebrał.

W kieszeniach zbrodniarzy znaleziono wiele anarchistycznych dowodów legitymacyjnych i spis proboszczów Księstwa Poznańskiego. Dwaj ze zbrodniarzy nazywali się podobno: Pilawski i Urbaniak, pochodzili z Inowrocławia, a wszyscy przybyli do Kościelca wprost z Berlina.

Całe społeczeństwo w wielkiem naprężeniu oczekiwać będzie wyników śledztwa w tej potwornej sprawie, które wykazać powinno, czy sprawcy zamachu byli zwykli zbrodniarze, którzy podszyli się pod anarchistów, czy też fanatyzowani i zaślepieni anarchiści, obałamuceni naśladownictwem wzorów zagranicznych. To drugie przypuszczenie zdaje się być prawdopodobniejszem, skoro dwaj zbrodniarze na miejscu niedoszłej zbrodni sami odebrali sobie życie.

Polityka.

Z Berlina donoszą nam: Rozbrat w stronnictwie konserwatywnem w Prusiech został dokonany. Przewidywał to przewodnik umiarkowanej części tego stronnictwa, redaktor tygodnika „Conserv. Wochenbl.“, br. Helldorff, w polemice z dziennikiem „Kreuz. Ztg.“, który jest organem skrajnych. Według tego dziennika, frakcja konserwatywna Izby panów Sejmu pruskiego, po ożywionej rozprawie ułożyła i przysłała br. Helldorffowi list, w którym mu oświadcza, że po ostatnich wypadkach — a szczególnie po artykułach w tygodniku „Conserv. Wochenbl.“ musiał sam przyjść do przekonania, że do frakcji konserwatywnej więcej należeć nie może. — Tym listem został br. Helldorff usunięty ze stronnictwa konserwatywnego.

Czy teraz zwolennicy jego wystąpią z tego stronnictwa i utworzą odrębną grupę, to się później pokaże, bo narady w stronnictwie konserwatywnem w Izbie poselskiej nad tym zatargiem odbędą się dopiero po świętach. Najdosadniejszym objawem tego zatargu jest ta okoliczność, że w stronnictwie konserwatywnem uchwalono deklarację, w której wyrażono żal z powodu ustąpienia hr. Zeidlitza i cofnięcia ustawy szkolnej, ale nie wszyscy członkowie podpisali się na tej deklaracji.

Powtarzają się pogłoski, że kanclerz Caprivi zamyśla ustąpić także z kanclerstwa i że jego następcą będzie hr. Eulenburg, ale „Nat. Ztg.“ twierdzi stanowczo na podstawie informacji, ze źródła bardzo pewnego, że te pogłoski nie mają żadnej podstawy, zwłaszcza, że kanclerz Caprivi ma być zupełnie zadowolony z teraźniejszego stanu rzeczy, który mu zmniejszył ciężar pracy i odpowiedzialności.

Z Paryża donoszą:

Ostatniej niedzieli arcybiskup paryski kardynał Richard kazał odczytać w kościołach paryskich list pasterski, w którym zaleca katolikom uważne odczytanie i uwzględnienie znanej encykliki papieskiej, o stosunku kościoła do republiki. W swym liście pasterskim, kardynał Richard osłabił jednakże polityczną doniosłość enuncjacji papieskiej, nie mówi bowiem o przyłączeniu się kleru do republiki, lecz o nawróceniu republiki ku kościołowi. Oto najważniejszy ustęp pasterskiego listu arcybiskupa Richarda:

„Leon XIII, zalecając nam, abyśmy nie wywoływali oddzielenia kościoła od państwa, składa ponowne świadectwo, że zna dokładnie istotne warunki naszego religijnego i narodowego życia. Kiedy Francja po burzach rewolucyjnych szukała spokoju i równowagi, nasi mężowie stanu zwracali się zwykle ku kościołowi. Wyciągnęliśmy naukę ze strasznego doświadczenia, którą minister Portalis ujął w te słowa: „Gdybyśmy stracili kiedykolwiek religję, stracilibyśmy ojczyznę i społeczeństwo, i umielibyśmy tylko nadużywać odzyskanej wolności“. Jak uderzająca prawda zawiera się w tych słowach męża stanu, który silniej i wyraźniej, niż ktokolwiek inny wystąpił przeciwko wyuzdanym namiętnościom, jakie niechrześcijańskie sekty rozbudzić pragną! Ten sam minister powiedział: „Cała Francja wzywa religji na pomoc moralności i społeczeństwu...“ Muszą tedy katolicy francuscy polegać na powadze i mądrości stolicy świętej, do której należy rozstrząsać te ważne kwestje, i która zawsze potrafi połączyć rozmaite warunki bytu każdego narodu ze świętą wolnością, do której kościół ma niezaprzeczone prawo“.

Utworzony przez barona Hirscha komitet dla popierania emigracji żydów rosyjskich, zwrócił się do władz z prośbą o zatwierdzenie regulaminu organizacji emigracji żydowskiej. Według projektowanego regulaminu, emigranci mają być podzieleni na dwie kategorje: na takich, którzy mają środki materjalne, tak, iż komitet będzie miał za zadanie tylko kierować ich emigracją i dostarczyć im w Argentynie parceli gruntowych, i na takich, którzy nie mają środków pieniężnych, tak, iż komitet będzie musiał zapłacić za nich koszta podróży i na pierwsze potrzeby razem przeciętnie 500 rubli na głowę. Ponieważ kolonje argentyńskie nie są jeszcze zupełnie zorganizowane, przeto komitet będzie się starał liczbę emigrantów w tym roku o ile możności ograniczyć, ku czemu pomaga zamknięcie niemieckiej granicy. Ekspedycja emigrantów odbywać się będzie grupami po 100 emigrantów w każdej.

Dla kupujących książki.

Notatka bibliograficzna, podawana przez księgarnię **L. Jakubowskiego i T. Wędrychowskiego.**

Gawalewicz Marjan. Żona — galerja szkiców z natury, nowe wydanie, powiększone, z rysunkami Piotra Stachiewicza. Warszawa, 1892— rs. 1 kop. 80.

Gawalewicz Marjan. Z mego albumu — zbiór szkiców i obrazków. Warszawa, 1892 — rs. 1 kop. 20.

Malot Hector. Ania — romans nowoczesny, przekład N. B. Warszawa, 1892, kop. 75.

Starkman Adolf. Deklamator. Warszawa, 1892, cz. I i II — po kop. 10.

Z targów.

W Warszawie dnia 11-go kwietnia 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 0.00.

Okowita. W Warszawie d. 11 kwietnia płacono za wiadro 100^{0} w sprzedaży hurtowej 10.87^{7}, za wiadro 78^{0}—rs. 8.47^{9} bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 11-go kwietnia płacono:

Marki niemieckie .	rs. 48.25 ½	za 100
Guldeny austryackie	rs. 00.00	„ „
Franki	„ 00.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	09.81	„ „

Kraków dnia 11-go kwietnia. Ruble 120.00 płacono:

Berlin d. 11 kwiet. Ruble na dost. 207.00.

☞ Czas odnowić przedpłatę!

OGŁOSZENIA.

Młody człowiek, kawaler, z patentem gimnazjalnym, z 4-letnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje posady rządcy od św. Jana. Oferty w Redakcji pod adresem: „Rządca“ 194-3

Poszukuje się emeryta lub emerytki z sumą rs. 3,167 na hipotekę, ofiarując w procencie mieszkanie i wszelkie wygody życia; w miejscu stacja koleji, telegraf, poczta. Bliższa wiadomość: ul. Szwarlikowska, dom Rubinsztejna, w mieszkaniu Terech. (188-1)

Osoba młoda z lepszem wychowaniem, znająca początki muzyki, krój, szycie na maszynie, poszukuje miejsca do nauki dzieci. Wiadomość w Redakcji. (186-3)

MLEKO
wyborowe
polecają dobra Malczew. Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“. (37-3)

MIESZKANIE

składające się: z 1-go przedpokoju, 6 pokoji, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ul. Lubelskiej, w domu J. K. Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126)

Do sprzedania częściowo lub w całości posesja przy rogu ulic Trawnej i Piaski. Wiadomość ulica Trawna № 395. (173-1)

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam, żeby nikt nie nabywał wekslu na sumę rs. 250, jakoby przez niżej podpisanego wystawionego, czy in blanco, czy na czyjeś zlecenie, gdyż wekslu takowego nigdy nie wystawiałem i nikomu na powyższą sumę nie dawałem na zlecenie. Za powyższy weksel płacić nie będę i poszukiwać praw swoich sądownie.

(193-1 *Stanisław Perkowski.*

KONARY
st. poczt. Przytyk.

Sosna dwuletnia, bardzo silna, kop. 75 za tysiąc. (195 2)

Nowo-otworzony
warszawski magazyn kapeluszy damskich i dziecinnych
„MARTY“

przy ulicy Lubelskiej, dom Baumingera, poleca kapelusze damskie i dziecinne gotowe, w wielkim wyborze, odznaczające się wyborowym gustem podług najświeższych żurnali paryskich — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po bardzo przystępnych cenach, z czem poleca się
(191-2) JW. W. Paniom **MARTA.**

!CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
oraz
SKŁAD SUKNA i KORTÓW
J. AJFERA,
Firma nagrodzona Listem Pochwalnym.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolic, iż magazyn mój otrzymał na świeży sezon wielki wybór materjałów wiosennych i letnich, krajowych i zagranicznych.—Wykonywam wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa ze swoich oraz powierzonych mi materjałów wytwornie, szybko, elegancko podług najświeższych mód.— Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności
(176-3) pozostaje z szacunkiem **J. AJFER.**

!CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, a w szczególności Szanowną Klijentelę, że niezależnie od wyniklego w dniu 30 b. m. w składzie przy ulicy Nowogrodzkiej pożaru, prawidłowy bieg interesu w niczem nie zostaje przerwany i wszelkie obstalunki tak w biegu będące, jakoteż od dnia dzisiejszego otrzymane, najakuratniej wykonane zostaną.

Hurtowy Skład Wódek i Spirytusu

FIRMY **J. A. KOSZELEW**

W WARSZAWIE,

UL. NOWOGRODZKA, № 7.

(2599-1)

TANI SKLEP
ul. Lubelska, dom Landego, w Radomiu,
poleca Szanownej Publiczności
wielki wybór pięknie szytej mężkiej
BIELIZNY. (190-1)
Z uszanowaniem **I. Rosenblum.**

MARKA fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą
ST. MAJEWSKI i S-ka. (607)
Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. *Adres fabryki:* ul. Złota 61, w Warszawie.

NA ŚWIĘTA
HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH
FELIKSA POTOCKIEGO
w Radomiu
POLECA SZ. PUBLICZNOŚCI:

Towary świeże w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych;
Drożdże w najlepszym gatunku, codziennie świeże;
Piwo z browarów: F. Keplera i J. Saskiego. (177-2)

Na nadchodzące święta!
W handlu Win, Towarów kolonjalnych i Delikatesów
P. Koźmińskiego
ul. Lubelska, wprost ogrodu,

przyjmują się zamówienia po cenach najniższych na:

DROŻDŻE Rygskie, powszechnie uznane za najlepsze;
Wszelkie towary kolonjalne w wyborowych gatunkach, oraz:
Wina, wódki, likiery, koniaki krajowe i zagraniczne.
Po cenach jak najniższych poleca tenże handel na nadchodzące święta:
PORTER Rygski Waldschloesschen ½ but. 20 kop.
PIWO z browaru J. Saskiego będzie wydawane **prawdziwe lagrowe.** (187-1)

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI
TYTONIE i PAPIEROSY
renomowanej fabryki tabacznej
K. K. ETIKOW W ODESSIE
(dawniej Towarzystwo B-ci Etikowych założone w r. 1829),
nadeszły do składu tabacznego pod firmą „Mustafa“
L. GAGACKI
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, № 9, róg Królewskiej.

Wyroby wymienionej fabryki nabywać można u pp.: Rozkiewicza, Szwarca, Tesznera, Mentzla, Fliederbauma, Prusa i w wielu innych składach tabacznych w Warszawie i na prowincji, jak również w wielu dystrybucjach. (185-2)

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 30 Марта 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.